

## GAZETA

## 10. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA.

DZIENNIK ILUSTROWANY

**MORDERCY POLICJANTA  
poznani przez świadków**

RYBNIK, 9.1. — Na wstępie dzisiejszej rozprawy w procesie morderców policjanta — sąd postanowił dokonać wizji lokalnej terenu wypadków w Golasowicach.

Wszycy świadkowie zeznają, iż widzieli tłum, który napadł na kogoś i słyszeli rozpaczliwe krzyki „Ratunku!”

Z tłumy padały głosy „Zabić, zabić!”

Świadkowie poznają wśród oskarżonych tych, którzy brali udział w morderstwie policjanta.

**CWIERĆ miliona  
bezrobotnych  
przybywa Anglii**

LONDYN, 9.1. — Sytuacja w przemyśle bawelnianym w okolicy Lancashire staje się coraz głośniejsza z powodu nieregulowania zatargu między przemysłowcami a robotnikami.

O ile nie dojdzie do zgody, przeszło 250000 tkaczy zostanie pozbawionych pracy.

**Niech żałuje  
ten kto nie czyta  
naszej powieści****Groźne rozruchy w N. Jorku  
BUNT BEZROBOTNYCH  
w stolicy dolarów**

NOWY JORK, 9.1. — W Nowym Jorku i okolicach doszło wczoraj do poważnych rozruchów na tle wzmagającego się wciąż bezrobocia.

Bezrobotni w wielu punktach miasta naradzi na sklepy z żywnością i ograbili je.

W kilku punktach miasta dosz

**8 osób rannych  
z winy PIJANEGO maszynisty**

BRZEŚĆ n. B., 9.1. — Pierwsze wiadomości o rozmiarach katastrofy pociągu na linii kolejki wąskotorowej Ostki — Wojtkiewicz (pow. Stołński) w świetle przeprowadzonych badań okazują się mocno przesadzone.

W katastrofie odniosło cięższe lub cięższe rany 8 pasażerów.

**Brześć na stole obrad  
RZĄDU  
Min. Michałowski ma głos**

Jak się dowiadujemy, w Ionie rządu dyskutowana jest sprawa odpowiedzi Rządu na wnioski i interpelacje klubów opozycyjnych w sprawie Brześcia.

Decyzją co do wystąpienia Rządu w tej sprawie nie jest jeszcze powzięta.

Jest projekt aby na komisji

prawniczej prawdopodobnie w przyszłym tygodniu zabrał głos p. minister sprawiedliwości Michałowski w odpowiedzi na wniosek Klubu Narodowego.

Interpelacja Centrolewu jak wiadomo skierowana jest pod adresem Szefa Rządu, premiera Sławka.

**Dymisje w ministerstwie  
oświaty**

W ministerstwie oświaty prze prowadzane są daleko idące zmiany personalne.

W najbliższych dniach ma być mianowany drugi (obok ks. Żon gollowicza) podsekretarz stanu. Zostanie nim p. Kazimierz Piernacki, naczelnik wydziału szkolnictwa średniego.

Zwolnieni zostali z zajmowa nych stanowisk

dr. Władysław Radwan, naczelnik wydziału organizacyjno - propagandowego

dr. Reiter,

naczelnik wydziału szkolnictwa powszechnego i

Wł. Gubrynowicz.

naczelnik wydziału oraz wizyta torzy ministerjalni

dr. T. Mikułowski, Stętkiewicz i Borszewski.

W końcu zapowiedziana jest dymisja kuratora okręgu warszawskiego

dr. J. Zawadzkiego.

Na stanowisko naczelnika wy działu szkół średnich w mini sterstwie W. R. i O. P. ma być powołany

p. Włodzimierz Gałcki, dotychczasowy wizytator szkół średnich w ministerstwie.

Na stanowisko naczelnika wy działu organizacyjno-programo wego ma być powołany

dr. Juliusz Balicki.

obecny wizytator szkół w mini sterstwie.

Naczelnikiem wydziału szkół powszechnych ma zostać p. Syl wester Klebanowski, minister jalny wizytator szkół.

**Pole usłane trupami  
po bitwie  
z powstańcami  
w Indjach**

RANGOON, 9.1. Na miejscu walki, jaka stoczyły w środe wojska rządowe z powstańcami w okolicy Dedaye, znaleziono 39 powstańców zabitych i 7-miu ciężko rannych.

W rejonie Yamethin powstańcy wraz ze swym przywódcą poddali się.

**Bratunek Heinego  
na zebrach**

PRAGA, 9.1. — Na szosie w pobliżu Zimn znaleziono zwłoki sta rego włóczęgi, którego identyczno ści narazie nie można było ustalić.

Po długich poszukiwaniach wyszła na jaw, że zmarłym jest 80-letni Karol Heine, rodzony bratunek wielkiego poety niemieckiego Henryka Heinego.

Karol Heine już od szeregu lat żył w nędzy i trudnił się żebractwem.

**Przedstawiciele  
zawodów prawniczych  
u min. sprawiedliwości**

Minister sprawiedliwości p. Michałowski, przyjął prezydium zarządu głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, oraz prezydium zarządu główne go Zrzeszenia Notariuszy i Pisarzy Hipotecyjnych, a ponadto prezydium zarządu głównego Związku Urzędników Sadowych.

**Krwawa MASA KRA BEZBOŻNIKÓW  
w wiosce polskiej na pograniczu**

Z pogranicza sowieckiego donoszą o krwawym zajściu, jakie rozegrało się we wsi Hajany, oddalonej o kilka kilometrów od Radoszkowic, po stronie sowieckiej.

Do Hajan przybyła ekspedycja bezbożników, która przed miejscową kaplicą katolicką rozpoczęła agitację antyreligijną. Kilku agitatorów weszło do kaplicy, gdzie roz

poczęli podburzać wiernych.

Agitatorów ze swiatymi usunięto. W odpowiedzi na to bezbożnicy zaczęli strzelać z rewolwerów do modlących się; wówczas wzburzony tłum rzucił się na bezbożników z kijami i czterech z nich zabił, auto zaś, którym ekspedycja antyreligijna przybyła zostało zniszczone i wraz z biblią agitacyjną spalone.

**Banda szmuglerów tytoniu  
SCHWYTANA NA GÓRNYM ŚLĄSKU**

KATOWICE, 9.1. — Śląska straż graniczna wykryła w cegielni pod Lublińcem tajny magazyn szmuglowanych wyrobów tytoniowych. Magazyn ten zaopatrywany był przez przemysłowców przy przejeździe po

ciągów tranzytowych, z których przemysłowcy wyrzucali przez okno szmuglowany towar, a oczekujący obok toru wspólnicy odnosili go do magazynu.

Aresztowano kilku członków bandy przemysłowców.

# KRWAWY DRAMAT MIŁOSNY ZEMSTA PORZUCONEJ KOCHANKI

## Trzy strzały - Szalony pościg - Uciecie zbrodniarki

W Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej rozegrał się wczoraj w południe

krwawy dramat miłosny.

Z domu nr. 12 wybiegła jakaś kobieta w palcie fokowym z rewolwerem w ręku. Z okrzykami: Łapać ją! — biegła za nią dozorka. Pościg przechodniów trwał krótko. Kobieta wpadła do sklepu tytoniowego. Tam zaczął dobijać się do drzwi, które właściciel sklepu zaryglował. Nadbiegł pierwszy policjant, za nim inni.

Policjanci aresztowali skuloną za lada kobietę. Jest to 40-letnia, niezwykle ładna i młodo jeszcze wyglądająca niewiasta. Nazywa się Anna Sitkowska.

### Zgierz staje

We wszystkich fabrykach włókienniczych w Zgierzu wynmówiono pracę robotnikom.

Po upływie dwóch tygodni mają być zawarte nowe umowy, przewidujące niższą płacę od 20 do 25 procent.

Niespodziewany krok przemysłowców zaskoczył masy robotnicze.

Związki robotnicze rozpoczęły gorączkowe narady w celu zorganizowania samobrony przed zamachem przemysłowców na zarobki robotników.

### Studenci z Rygi zwiedzili Śląsk

KATOWICE, 9.1. — Dziś przybyła tu wycieczka, składająca się z 14-u studentów wyższych uczelni lotewskich z Rygi.

Wycieczka zwiedziła miasto i okrug przemysłowy, poczem opuściła Śląsk.

### Litwa

#### wyrzuca Polaków

WILNO, 9.1. — W ubiegłym miesiącu wysiedlono z granic Litwy na teren Polski 27 osób, w tej liczbie 17 osób narodowości polskiej.

### Jak się dochodzi do sławy sportowej

Fenomenalny pływak polski, głośny już na całym świecie Kazimierz Bocheński stanie w poniedziałek 12 b. m. o g. 8-ej wiecz. przed mikrofonem Polskiego Radia i opowie o swej zawrotnej karierze sportowej.

Pierwszorządna sensacja i to nie tylko dla sportowców!...

### DZIŚ

#### mroźnik i śnieżek

PIM obiecuje na dzisiaj pogodę przeważnie pochmurną, a w ciągu dnia krótkotrwałe rozpozodzenia. Na wschodzie i południu opady śnieżne. Lekki mróz. Wiatry słabe. Wogóle — można wytrzymać.

jest żoną tramwajarza, mieszka przy ul. Puławskiej 17.

W podwórzu domu nr. 12 przy ul. Nowogrodzkiej strzeliła trzykrotnie do 32-letniego Szczepana Andruszkiewicza, który mieszka w tymże domu ze swą młodą żoną

Janina, z którą pobrał się w czerwcu.

Okazuje się, że Andruszkiewicz był kochankiem Sitkowej.

Po ślubie romans się urwał. Sitkowa jednak nie zrezygnowała z odzyskania kochanka i wczoraj rano

podstępem zwała go do domu, a zacząwszy się w podwórzu, strzeliła trzykrotnie do swego ex - kochanka.

Dwie kule trafiły: jedna w głowę, druga w nerki. Po tym strasznym czynie Sitkowa rzuciła się do ucieczki.

Świadkiem krwawego dramatu była żona Andruszkiewicza, która stała w oknie. Na widok padającego męża zbiegła jak szalona na podwórze i

zwała się nieprzytomna u nog leżącego we krwi męża.

Andruszkiewicza przewieziono do szpitala. Godziny jego są policzone.

## Rzykantka z Anglii jedzie pociągiem

Wczoraj o 7-ej rano wyjechała pociągiem z Warszawy do Moskwy miss Amy Johnson, która pragnie w stolicy Sowieców poinformować się szczegółowo co do warunków lotu nad Syberia do Pekinu.

Prawdopodobnie lot odłożony zostanie do wiosny ze względu na ciężkie warunki atmosferyczne.

Awionetka miss Johnson pozostała w Warszawie.

## Zmiana mapy Polski dla oszczędności

Wczoraj o godz. 10-ej rano rozpoczęła prace komisja budżetowa Sejmu. Przybyli liczni przedstawiciele min. spraw wewnętrznych (którego budżet idzie pod obrady) na czele z min. Składkowskiem.

Budżet min. spraw wewn. referuje poseł Polakiewicz (BB).

Szczególną uwagę zwraca

projekt reformy podziału administracyjnego państwa, który prze widuje zniesienie 5 województw drogą powiększenia pozostałych. Da to 3 miliony złotych oszczędności.

Dać jej ma być zniesionych 30 powiatów, co da 2.500.000 zł. oszczędności.

## NIE BÓJCIE SIĘ O KOMORNE Podwyżki nie będzie

Duże wrażenie wywołało wczoraj ogłoszenie pisma, jakie wysłał szef biura ekonomicznego przy prezydium rady ministrów do Związku Kupców we Włocławku w odpowiedzi na zapytanie w sprawie rzekomo zamierzonej przez czynniki rządowe podwyżki komornego.

Pismo to brzmi: „Jako odpowiedź na list do pana premiera z dn. 25.12. zawiadomiam Panów, że kwestia podwyższenia komornego w obecnej chwili jest nieaktualna”.

Oświadczenie jasne, a jako pochodzące ze źródła miarodajnego — dostatecznie uspokajające.

## TAJEMNICE PROCESU o morderstwo bankiera

Obrońcy uwolnionych przez sąd domniemych morderców bankiera Centnerszvera w Warszawie, złożyli skargę do prokuratora na Urząd Śledczy za rzekome katowanie więźniów oraz wniesli powództwo przeciwko skarbowi o 100.000 zł. tytułem odszkodowania za prze trzymanie oskarżonych przez sie-

dem miastecy w więzieniu.

Ponieważ równocześnie zaapelował od wyroku prokurator, wdrożono śledztwo dodatkowe i wtedy okazało się, że główny świadek oskarżenia, Czesław Kotun, osobistość bardzo podejrzana, zginął bez śladu.

Szuka go policja.

## Za duszę marszałka Joffre'a nabożeństwo w Warszawie

W kościele św. Krzyża w Warszawie odprawione zostało wczoraj w południe nabożeństwo żałobne za duszę s. p. marszałka Francji Józefa Joffre'a.

Na nabożeństwo przybyli: p. o. min. spraw wojsk. gen. Konarzewski, wicepremier Pieracki, minister Zaleski, min. Janta-Pończyński, min. Kühn, marszałek Senatu Raczkiewicz, wicemarszałek Sejmu Car, członkowie ambasady francuskiej na czele z p. Laroche, misje wojsko-

we francuskie lądowe i morskie, ambasadorowie Anglii, Ameryki i Włoch, członkowie innych poselstw wyżsi przednicy M. S. Z., władze administracyjne i miejskie i w. in. Przy symbolicznym katafalku straż honorową pełnili żołnierze.

## GIEŁDA

Dolar 8.89.  
Dolarówka 5% 47 — 48.  
Dolarówka 6% 67 — 69.  
Bank Polski 158.50.

## DWIE KOBIETY latają 100 godzin

LOS ANGELES, 9.1. Lotniczki amerykańskie, pp. Trout i Cooper, które rozpoczęły próbę pobicia męskiego rekordu długo-trwałości lotu, użyczają się w powietrzu już od stu godzin.

## Ostrożni z Europą Nie żenić się!

KAIR, 9.1. Min. oświaty Egiptu wydał rozporządzenie, zakazujące studentom, wysłanym na studia do krajów europejskich, zawierania związków małżeńskich z cudzoziemkami.

## 10.000 robotników znajdą pracę w Piotrkowie

PIOTRKÓW, 9.1. — Znana firma „Bata” przystępuje do budowy fabryki obuwia w Piotrkowie.

Firma kupuje od miasta tereny, na których stanie fabryka, garbarnia i 100 domów mieszkalnych dla robotników.

Fabryka zatrudni 10.000 robotników.

## Hiszpanja bez lotnictwa

MADRYT, 9.1. — Premier i dyktator Hiszpanii, gen. Berenguer postanowił rozwiązać korpus wojsk lotniczych. Oficerowie i szeregowi mają być wcieleni do innych rodzajów broni.

Krok ten jest odwetem rządu za pomoc okazaną przez lotnictwo rewolucjonistom hiszpańskim.

## Przepowiednie na dziś

Ranek jest jeszcze niezły, ale im bliżej południa — tem gorzej się zapowiada dzień dzisiejszy. Niepokoje, niepowodzenia, nagłe zmiany i nieporozumienia — oto horoskopy na sobotę.

Wieczór przynosi niezadowolenie i rozczarowania — słowem fatalny dzień.

## Dokumenty zdzirzenia amerykańskiej młodzieży Szesnastoletnia dziewczyna hersztem szaki bandytów Mordowała swych byłych kochanków

Policja Nowego Jorku aresztowała szesnastoletnią dziewczynę za zbrodnię, popełnioną na osobie jej przyjaciela, niewiele od niej starszego młodzieńca.

Zbrodniarka była hersztem bandy, złożonej z samych mężczyzn, którzy musieli się jej ślepo słuchać.

Organizowała włamania, zbrojne napady na domy i pociągi. Jej bezpośrednim pomocnikiem, a zarazem wybrańcem serca był jeden z członków młodocianej bandy. Ale oto pewnego dnia, zjawil się inny młodzieńiec, który wyparł tamtego ze stanowiska, zajmowanego w bandzie, oraz z serca kobiety-herszta.

Ponieważ pierwszy przyjaciel nie chciał się zgodzić na ustąpienie, bandytką postanowiła się go pozbyć.

Zaprosiła go więc na przejażdżkę samochodową, a gdy znaleźli się za miastem, dogoniło ich auto z trzema członkami bandy, którzy, zgodnie z otrzymanym rozkazem, zastrzelili nieszczęśliwego.

Nazajutrz rano szofer samochodu pocztowego znalazł go na drodze, przeszytego kulami.

Policji amerykańskiej udało się zdemaskować i zamknąć w więzieniu całą bandę już przed

miesiącem, jednak dla aresztowania bandytki-herszta najdłoniejsi detektywi musieli pracować kilka tygodni, urządzając formalne polowanie.

Zgodnie z prawami amerykańskimi nie ogłoszono nazwisk przestępców, wśród których niema ani jednego pełnoletniego.

Podobno w szeregach bandy zbrodniczej panny znajdowali się członkowie najlepszych rodzin amerykańskich.

## Cudowne ocalenie z topieli Sanie z pięćoma osobami na dnie stawu Strata koni i sanie powodem samobójstwa

— Hej, ha! Wal bez pole. Jak kulig, to kulig.

Zachęcony okrzykiem swego gospodarza — parobek Mrówka, ścignął lejce, trzasknął z bicza i sanie, jak strzała pomknęły przez pola i łąki, pokryte puszystym śniegiem. Saniami temi jechał z żoną i sąsiadami, Gwoźdźchami, Andrzej Wieczorek, gospodarz ze wsi Grabina Wola i zarazem właściciel sanie i pary pięknych gniadoszów.

Nagle stała się rzecz straszna.

Pod saniami rozwarła się przepaść. W mgotenia oka konie, sanie i siedzący w nich znikli pod lodem.

Mrówka niebacznie wjechał na staw. Cienka powłoka lodu, przy-

kryta śniegiem, nie wytrzymała. Sanie poszły na dno.

Cudownym niemal zbiegiem okoliczności w momencie tym od strony tuż nieopodal leżącej wsi Rzepka, zdążyli strażacy od pożaru.

Dzieci chłopcy, chwycili za bosaki i wszystkich uczestników nieszczęśliwego kuligu wyciągnęli żywych ze stawu.

Konie jednak i sanie zatoneły.

Wieczorek zamiast podziękować Bogu za cudowne ocalenie — wziął tak do serca utratę koni i sanie, że po powrocie do domu, poszedł do stodoły i powiesił się.

Tak tragicznie zakończył się wczoraj kulig chłopski pod wsią Rzepka w powiecie łódzkim.

## Kto się wybiera do Angoli po złote runo niech nie ma zbyt różowych nadziei

Powstał już w Polsce cały szereg anonimowych towarzystw dla eksp. oatacji... Angoli.

Poszukiwani są ludzie młodzi, energiczni, rżutcy i ruchliwi, ale tylko z kapitałem i to dość dużym.

bo bez pieniędzy wyjazd do „Raju Afrykańskiego” grozi — jak twierdza organizatorzy towarzystw — kląpą zgola bezprzyk'adna.

Z pieniędzy i to dużemi można dziś zrobić dobry interes i w Polsce...

A jakże to jest w Angoli?

Handel — zdaniem czynników miarodajnych — stanowi tam wyjątkową domenę Portugalczyków.

Rośnictwo odstępują oni dość chętnie cudzoziemcom — handlu pod żadnym pozorem.

Wszelkie usiłowania jakiegokolwiek cudzoziemca w handlu wewnętrznym — Portugalczycy w Angoli uważają wprost jako zamach

na swój stan posiadania.

Do niezmiernie rzadkich należą wypadki przybywania Portugalczyków z kapitałem.

Przeciwnie.

Tendencja ogólna jest zgromadzić w ko onji kapitał i wywieźć go do metropolii.

Do Angoli przybywają zwykle ludzie młodzi, bez kapitału.

Tych argonautów po pewnej praktyce miejscowej, zdawna zamieszka i kupcy osadzają w swych

sklepach, rozrzucanych w głębi kraju.

Tak powstał cały handel portugalski w Angoli.

Przeszedł on w ciągu ostatnich 20-tu lat

kilka dotkliwych kryzysów, trwających zreszta po dziś dzień.

Handel w Angoli daje Portugalczykom duże zyski.

Ulokowane w przedsiębiorstwa plantacyjne pieniądze wskutek braku doświadczenia i szeregu innych okoliczności — szybko topnieją, poczem następuje niemal z reguły

upadek i bankructwa.

W taki sposób w Angoli padł cały szereg przedsiębiorstw cudzoziemskich.

Poza handlem i przemysłem, w Angoli pozostała piwarta

rosarwa rośnictwa.

Na tym terenie pracy istnieje duże możliwości dla osadnictwa polskiego. Bez należytogo jednak uprzedzenia wprawienia się w ten sprawie naszych państwowych organizacyj do spraw emigracyjnych i bez uprzedniego wyrażenia stanowiska naszego rządu — wszelkie realizowanie pomysłów masowego osadnictwa w moimel dzie u nas Angoli jest niemożliwe, że nie ma żadnego, ale i nieuczciwie. Dlatego no dyktando i bez przedstawiania — mogłoby tylko przynieść szkody.

## Czy św. Mikołaj żyje Szanujcie tradycję dzieci

We Francji jest bardzo popularna legenda o Świętym Mikołaju, który w dzień wigilijny przynosi grzecznym dzieciom różne drobne podarki.

Pewien ojciec pozwał przed sąd nauczyciela swego 7-letniego, syna żądając od niego 10 000 franków odszkodowania za uświadczenie chłopca co do nieprawdziwości tej legendy. Pieniądze miały być ofiarowane na cel publiczny.

Obecnie sprawa ta znalazła bardzo sympatyczne zakończenie.

Nauczyciel ów zwrócił się do skarżącego p. Daurrey, z listem w którym wyraża żal, że niebacznie słowem zniszczył przedwcześnie złudzenia dziecka i wyraża gotowość ofiarowania „w stosunku do skromnych swych środków” sumy 500 franków dla biednych dzieci parwskich, którym Święty Mikołaj żadnych podarków nie przynosi.

Jeszcze bardziej w kronce znalazł się p. Daurrey który ze swej strony ofiarował 1 500 złotych.

Cała suma 2 000 franków oddana do dyspozycji komisji kobiet, która ma niecierpa drobnych dzieci a której mał. w sam dzień wigilijny padł ofiara wypadku samochodowego.

Gdyby wszystkie spory znajdowały tego rodzaju rozwiązanie, do brze by'oby na świecie.

## Sukcesy Polski na zawodach narciarzy

Pierwszy występ tegoroczny czołowych narciarzy polskich na terenie międzynarodowym, w Starym Smokowcu (Czechosłowacja) przyniósł Polsce wspaniałe sukcesy.

Okazało się, że służba wojskowa nie odebrała Br. Czechowi tego sprawności sportowej. Popularny Broniek zdobył pierwszą nagrodę w cennej konkurencji „kombinacji” (bieg 18 km. i skoku), potwierdzając raz jeszcze opinie świetnego, wszechstronnego mistrza śniegu.

Pierwszego dnia Czech zajął na skutek nieszczęśliwego smarowania nart drugie miejsce w biegu 18 km., drugiego dnia był bezkonkurencyjnym skoczkiem (315 i 345 mtr.). Dzięki doskonałym wynikom skoków Czech zdobył pierwsze miejsce w kombinacji (4578 pkt.) przed Ruzsinekm (Karnathenverein) 378 pkt. Czwarty był Lankosz (Polska), drugi w skokach dziontatu w biegu. Piąty Marcin (Polska), szósty Motyka (Polska).

W biegu par 3 km. oba pierwsze miejsca zajęli Polki: 1) Stopkówna, 2) Giewontówna.

Jak na początek sezonu doskonale. Brawo narciarzy!

## W Gujanie francuskiej kończą posępne dni przestępcy polscy

Dwa razy do roku od brzegów Francji odbija wielki okręt nalożony przestępcami skazanymi na ciężkie roboty na okres ponad 15 lat, w Gujanie (Ameryka Południowa).

Skazańcy po odbyciu kary, jeżeli doczekają jej końca, bywają osiedleni na wyspie. Tylko nieliczne jednostki z pośród tysięcy powracają do kraju.

Według wiadomości z kół opieki nad więźniami polskimi

zagranicą, w tej strasznej kazerne przebywa obecnie kilkunastu Polaków.

W kwietniu roku bieżącego odbija nowy „ladunek” skazańców, wśród których jest dwu Polaków.

Towarzystwa, opiekujące się więźniami polskimi zagranicą, rozciągają opiekę również i nad tymi zesłańcami, posyłając im paczki z książkami i przedmiotami codziennego użytku.

## Djania XX wieku



Sądząc z kształtów i zamiłowania do luzności jest nią artystka filmowa Mary Doran.

## Zakopać tomahawek...



Stary, 103-letni wódz Indian przybył do Londynu wraz z sędziwą swą małżonką, aby głosić pokój między narodami. Zakopmy krwawy tomahawek — zapalmy fajkę pokoju...

## Kwiaty w śniegu



Pierwszy tegoroczny śnieg zaskoczył kwiatowanki berlińskie; pod olbrzymimi parasolami szukają więc przed nim osłony dla siebie i kwiatów.

## ANEGDOTY I KAWAŁY

## LASEK ZARECZYNOWY

— Ile razy się zareczę, zawsze sadzę drzewo w ogrodzie.

— Musisz już mieć piękna aleję.

## OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI

Goniec do szefa: Jakaś pani przyszła do pana dyrektora.

Szef: Czy przystojna?

Goniec: Bardzo.

Szef po rozmowie z damą: Nie ma co, znasz się na piękności kobiecej.

Goniec: Chciałem być ostrożny, ta pani mogła być żoną pana dyrektora.

Szef: Jakto, „mogła być“! O-na nią jest!

## REKORD

A.: Myślałem, że syn pański zdobędzie nowy rekord na swoim motocyklu.

B.: Tak też jest. Był w tym roku dziewięć razy w szpitalu.

## W OBAWIE

— Ah, wiesz, doktorze, byłam wczoraj w wielkiej obawie o Henia?

— Co się stało?...

— Wyobraź sobie, zdawało nam się, że połknął złotówkę, tymczasem...

— Tymczasem?..

— Tylko miedziana piątkę.

## NIC MU NIE BĘDZIE

— Wielmożny panie, adyć to pies pański zezarł mi dwie osłki masła! o mój Boże, mój Boże!

— No, no! uspokój się, moja kobiecino, nic mu nie będzie.

## NA POGRZEBIE

— Więc umarł nasz kochany Julek...

— Poczciwy to był chłop, wiesz, że mam taką przyjemność w odprowadzaniu go na cmentarz, jak gdyby to był ktoś z naszej rodziny.

## Parada atletów



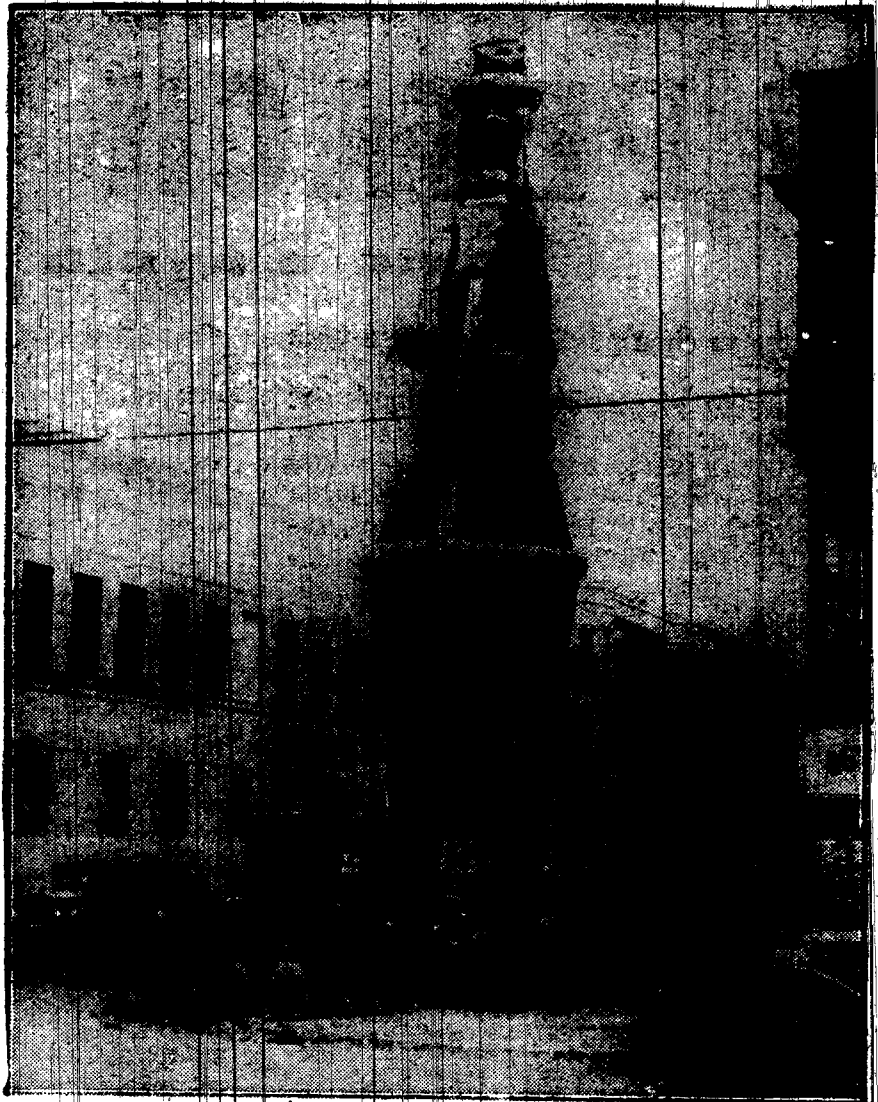
Na arenie Cyrku warszawskiego toczy się walka o tytuł strza Polski na rok 1931, z udziałem najlepszych zapasników świata.

Reklama... reklama

nawa oceanem



Popularna tancerka, Józefina Baker, osławiona „Czarna Venus“ bierze udział w rozdzielaniu żywności biednym starcom na Montmartre.



W Chicago w okresie karnawałowym stawiane są na ulicach takie oto obrzydliwe figury ku uciechu mieszkańców.

## Bezcenne SKARBY Wschodu a wśród nich PASY SŁUCKIE Szmaragdy jak jabłka na wystawie londyńskiej

Otwarta onegdaj w Londynie wystawa sztuki wschodniej jest prawdziwą

grota Aladyna,

w której gromadzi się wszystko, co Wschód wydał najcenniejszego.

Są tam skarby, które przebyły daleką drogę z Persji do Anglii pod strażą uzbrojonych żołnierzy. Są wypożyczone ze świątyni dywany, których ceny nawet w przybliżeniu nie można określić. Są tkaniny, cienkie jak pajęczyna i lekkie jak powiew wiatru, które niegdyś służyły za zasłony ulubienicom sułtańskim.

W osobnej gablotce, pilnie strzeżone, wystawione są klejnoty pochodzenia indyjskiego: szmaragdy wielkości pomidorów

brylanty o niepospolitym blasku, rzadkie turmaliny i krwawe rubiny, z których każdy niemal ma swoją historję. Do niektórych z tych kamieni przywiązane są ponure legendy o zbrodniach i morderstwach.

Wśród tkanin zwracają uwagę polskie kilimy i złotolite pasy słuckie.

W 48 skrzyniach przyszły z Persji centralnej artystyczne mozaiki, zdjęte z ruin z jednego z pałaców królewskich. Niestety, wszystkie niemal w drodze uległy kompletnemu zniszczeniu.

Obecnie archeologowie zajmują się sklejeniem porozbijanej mozaiki.

Dla ofiar trzesienia ziemi



Na ulicach miast japońskich odbywa się zbiórka ofiar na rzecz ludności poszkodowanej przez ostatnie trzesienie ziemi. Na zdjęciu widać dwóch „heraldów“ z wielkimi plakatami, wzywającymi do poparcia zbiórki.

Moda krótkich fryzur



utrzymacie się na rok 1931, co stwierdza nasze zdjęcie z kawałkami su damskich fryzjerów w Paryżu

ANTONI MARCZYŃSKI

# W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

## 7) Dzieje życia powojennych ludzi

— Jutro se chce pogadać z pania o tych listach.

Rafał tylko głową kiwał ze zdumienia: — Chce se pogadać, — przedrzeźniał, krocąc obok Ewy krętą ścieżką wśród okwitłych bzów. — Ładnego sekretarza sobie stryjek pani wyszukał, no, — zauważył. — To chyba zwyczajny chłop, bez najmniejszej oglądy towarzyskiej.

— A co gorsza, — dorzuciła, — stryj w jego towarzystwie także schłopał doszczętnie. Gdybym panu przeczytała dawne listy stryja i obecne, nigdyby pan nie powiedział, że pisała je tasama ręka...

— Ale pismo to samo, co? — spytał Rafał zniechęca. Zasmakował już w roli detektywa i wszystko podejrzewał, wszędzie wietrzył nieczyste sprawki. Tym razem spotkał go zawód. Ewa odpowiedziała, że stryj kupił sobie przed laty maszynę do pisania i od tej pory stało się wprost nieprawdopodobnym zdobyć jego autograf; wszystko pisze na maszynie, dobrze jeszcze, że się ręcznie podpisuje raczy.

— O dziwactwach stryja pomówimy sobie może innym razem, dziś należy się nam trochę snu i wypoczynku, — rzekła.

Stanoło też na tem i koło godziny dziesiątej Rafał znalazł się w łóżku. Nie znał to jednak, iż o dziesiątej zasnął. Och, przeciwnie, zmora odpowiedzialności padła mu głazem na piersi i spędziła sen z powiek na długie, długie godziny. Gdyby tu w grę nie wchodziło bezpieczeństwo Ewy, potraktowałby całą mistyfikację na wesoło, jako wakacyjną przygodę, i niechby sobie nawet tajemniczy „duch“ triumfował kosztem kompromitacji Baltazara Szafrana. Ale, nie! Nie mógł dopuścić, by jakkolwiek krzywda spotkała tę dziewczynę, która tak dzielnie stawiała w obronie swej ojcowizny, zagrożonej przez niesamowitego wroga, czy całą szajkę wrogów...

Nie zapalając światła, podszedł Rafał do uchylonego okna. Wychodziło na południe, na park, zasłuchany w srebrzyste pieńki słowików. Rafał był dzieckiem wielkiego miasta, lecz zgiełkiwa, pełna dyssonansów melodia wielkomięskiej ulicy nie zdołała w nim zabić wrażliwości na prawdziwe piękno; z którym hałaśliwa dżungla kamienna ma niezmiernie mało wspólnego, a które przyroda stwarza szcudroliwie. Wiec oczarował go z miejsca ten park dostojny, stuletni, nienomny już ran, jakie granaty w nim wyszczerbiły w czas Wolny Światowej, upoił go śpiew słowiczy, odrzuciła woń kwiatów, i, sam nie wiedząc jak, ani kiedy, znalazł się w ogrodzie...

— Trzeba piękne połączyć z pożytecznym, — rozmyślał; — może stąd przedź dostrzeżę tego uniora, i dowiemy się wkońcu skąd przybywa...

Koło północy, kiedy już zamierzał powrócić do łóżka, posłyszał odgłos kroków gąsienic w pobliżu. Oddaliły się, ucichły, lecz w dziesięć minut później znowu ktoś przeszedł tą samą drogą, potem po raz trzeci i czwarty. Rafał pomyślał z humorem, że to pewnie „duch“, który za pokutę musi odbywać takie spacerki nocne tym samym szlakiem, niemniej jednak zrobiło mu się trochę nieswojo. — Ki djabel? Stróż nocny? W każdym razie ktoś z domowników, sądząc z pewnością, z jaką orientuje

się pociemku. Ale po kiego licha ta łazoga tam i napowrót?

Wspomnienie Ewy dodało mu odwagi. Ruszył tropem tajemniczego spacerowicza, orientując się tylko słuchem, gdyż chłodny, północny wietrzyk pogasił gwiazdy, naspedzawszy chmur, jakby na burzę. Ale wiatr ten był też i sprzymierzeńcem; na jego rachunek poszły wszelkie szelesty, jakie wywoływał pochód Rafała, nieobeznanego z terenem i nienawykłego do poruszania się w mrokach.

Idąc wciąż za niewidzialnym w ciemnościach jegomościem, obszedł lewe skrzydło dworku (mieszkał tu Priwim, a nad nim, na stryszkach pocztowa gospodyni, właścicielka aż dwóch staropanieńskich imion) i znalazł się przy otwartej furtce; niski płotek z dość koślawych sztachet oddzielał park od folwarcznego dziedzińca, w obręb którego wkroczył już nieznajomy, posuwając się jeszcze pewniej i głośniejsz niż w ogrodzie. Szedł teraz wzdłuż północnego frontu domu mieszkalnego, w stronę drzwi, przed którymi bryczka wysadziła Ewę i jej gościa. Przystanął nagle, więc i Rafał zastąpił w bezruchu, nadsłuchując bacznie, co dalej nastąpi.

Przez chwilę nic, cisza, śnać tamten miał się na ostrożności i wołał się upewnić, że jest sam istotnie. Potem stuknęło coś, rozległ się przeciągły plusk, jak gdyby ktoś dużą konewą wody przelewał, drugi plusk podobny, i znowu odgłos kroków. Nieznajomy powracał, mógł wpaść wprost w ramiona Rafała, przylepionego do ściany, należało więc zmykać. Ale krocilo Rafała, by stwierdzić, jaką czynność wykonywał ten pracowity jegomość, któremu dnia widać było mało, skoro się po nocy tak trudził. Zamiast tedy wracać do ogrodu, uskokczył w bok, w stronę majaczącej niewyraźnie ściany jakiejś szopy, i tam się przyczaił...

Kiedy kroki ucichły, pomaszcerował śmiało w stronę drzwi dworku. Odnalazł je bez trudu, gdyż pomalowane na orzech deski stanowiły najciemniejszy punkt na tle białej, frontowej ściany budynku. Znalazł też i beczkę, podstawioną pod wylot rury, odprowadzającej z rynien deszczówkę, i grzeźnąc w błocie stwierdził, iż cenną dla gospodyni deszczówkę wylano na ziemię. Lecz mimo to beczka nie była próżna; stała się srogą opór, kiedy ją szarpnął, trzymając oburącz za górne krawędzie klepek. Jakaś dobrze znajoma woń polechtała nozdrza Rafała. Zanurzył rękę i cofnął się zdumiony.

— Benzyna! — mruknął pytająco, jakby sobie jeszcze niedowierzał. — Tak, to była benzyna. Ale w jakim celu ów tajemniczy osobnik trudził się po nocy, by beczkę, przeznaczoną na deszczówkę, napełnić benzyną? I skąd wziął tak spory zapas tego płynu, gdzie go przechowywał? — W parku, — odpowiedział sobie Rafał sam na to pytanie. — Czyżby tu było w planie jakie podpalenie? — Aż ścierpl ze zgrozy na taką myśl, niemniej nie potrafił już jej odpędzić. — Co począć? Co począć? — błędził się, tracąc czoło z pasją, jakby chciał stamtąd wycisnąć jakiś zdrowy pomysł. Czekać na dalszy rozwój wypadków? Nie, taka bierność byłaby karygodna, nawet gdyby nie chodziło o Ewę. Zatem zaalarmować

domowników? Nie, bo może zażegnałby na teraz niebezpieczeństwo, ale nie w przyszłości. Należało raczej schwytać lotra in flagranti, zdemaskować go i uniszkodliwić raz na zawsze...

Jedną z niewielu zalet Rafała było to, że decydował się szybko i powzięty zamiar, choćby najbardziej nonsensowny, realizował na poczekaniu. Tak było i teraz. Uzmysłowivszy sobie, że tajemniczy jegomość nosi benzynę skądś z parku, że właśnie tam znowu odszedł, popędził Rafał ku furtce. Tu postanowił się zacząć i przychwycić tamtego. Nagle przypomniał sobie, że jest zupełnie bezbronny. — Trudno wymagać, bym szedł słuchać słowików z kolubryną Szafrana w dłoni, — usprawiedliwił się sam przed sobą. — I co teraz? A nuż ten drab będzie mocniejszy ode mnie, niż mnie poczęstuje nożem, albo djabli wiedzą czem? — Osądził, iż niema innej rady, jak tylko pobiec do pokoju po rewolwer i powrócić spieszenie na upatrzony posterunek, zanim śledzony typek nadejdzie z nowym transportem benzyny. Przeprowadzivszy tę słuszną kalkulację, pognął Rafał, jak szalony ku oknu, nie ścieżką — nawet, ale na bliższe drogi, poprzez rabaty i klomby kwiatów, tuż przy ścianie południowego frontu dworku. Nagle pociemniało mu w oczach. Poczł silne, tępe uderzenie w okolicy lewej skroni, runął, jak długi, a upadając wyrzwał znów głową o coś twardego i stracił czucie...

Pierwszym spostrzeżeniem, jakie Rafał uczynił po odzyskaniu przytomności było to, że nie jest już tak przeklecie ciemno, jak przedtem. Bez trudu rozróżniał kontury drzew, oraz zarysy okapu dachu, nawet rynny, ale ani nie widział gwiazd, ani nie posłyszał radosnego świergotu ptaków, witalających poranek.

Natomiast dobiegły echa głośniejszej wrzawy, okrzyków i leskotu przypominającego odgłosy pracy drwali. Tknięty ziemię przeczu ciemni usiadł na ziemi i mimo zawrotu głowy jał się wytrwale windować na nogi. Upewniał się z każdą sekundą, że to, co w pierwszej chwili wziął za odbłask rannej jutrenki, było refleksem luno. Paliło się tu, we dworze; niedarmo ten zbrodniarz benzynę nosił po nocy, — kiedy ja, niedołęga, idłota reżalem zemdlony, — dokończył głośno swej myśli...

Zataczając się, szedł tą samą drogą poprzez klomby, która biegł przedtem, póki nie grzmotnął głową o coś. Teraz wiedział już nawet o co się uderzył, ale nie myślał o tem, miał troski stokroć ważniejsze...

Ody dotarł do końca ściany, wionęła mu w twarz struga ciepłego powietrza, przed którym go dotychczas osłaniał budynek mieszkalny. Odetchnął z ulgą. To nie dwór się palił, lecz stodoła i sterta słomy, która stała na środku dziedzińca, a którą zauważył jeszcze wczoraj, gdy zajeżdżał tu bryką. Na szkarlatnym tle ognistego getzeru dojrzał ciemne sylwetki krzającących się ludzi; bliżej dwa samochody, a jeszcze bliżej koronkę sztachet. Nie odrazu znalazł w tym płotku dobrze zamaskowaną furtkę, przedtem naocież otwartą, gdy śledził w ciemnościach zagadkowego jegomości, teraz zaś zamkniętą z obu stron, na haczyk i skobel.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

# Nowe KRWAWE ŻNIWO G. P. U. Kobiety idą pod kule SALWY KATOWSKIE nie zagłuszają prawdy

Niepełna sytuacja rządu sowieckiego, zmuszonego do walki z opozycją, która coraz silniej daje się we znaki czerwonym władcom na Kremlu, zmusza ich do poszukiwania winowajców

i przewodników nastrojów przeciw rządowych.

Ponieważ działalność opozycjonistów, posiadających wielkie wpływy w przemyśle sowieckim, jest dobrze zakonspirowana i prawie nieuchwytna,

G. P. U. rozpoczęło nową krwawą kartę w księdze swej działalności.

Bezsilna złość przywódców bolszewizmu skierowała się w stronę b. działaczy politycznych, którzy w partiach przedrewolucyjnych oddawali swe siły na zwalczanie caratu.

Przed kilku dniami w twierdzy szlisselburskiej zmarł wskutek wycieńczenia stary rewolucjonista, liczący 85 lat, Anatol Speranskij, którego przywieziono z Solowków.

W tych dniach zostały aresz-

towane pionierki ruchu rewolucyjnego w Rosji, kobiety: Marija Spiridonowa, Irena Kochowska i Aleksandra Izmajłowicz, które po kilkuletnim pobycie na Syberji zostały wypuszczone na wolność, a obecnie znów zostały

wtracone do lochów G. P. U.

Postępowanie bolszewików z kobietami tak zasłużonymi dla ruchu wolnościowego spowodowało niezwykle wzburzenie wśród organizacji kobiecych Zachodu, które mają wystąpić z protestem przeciwko czerwonemu terrorowi i bezmyślności.

## Każdy może być fakirem! Wystarczy ręka, obrączka i włos

Spróbujcie zrobić takie oto proste doświadczenie.

Bierze się niewielki przedmiot metalowy, najlepiej złoty, na przykład

obraczkę.

Przywiązać do niej cienką nitkę lub włos.

Jeżeli teraz opuścimy włossek z obrączką nad położoną na stole ręką, na niewielkiej wysokości, to po kilku nieregularnych skokach obrączka zacznie ruszać się prawidłowo, równomiernie i nieustannie.

Jeżeli ręka, nad którą włos obrączka, jest kobieca, ruch będzie wirujący, jeżeli zaś ręka jest męska — obrączka będzie ruszała się jak wahadło.

Jeszcze ciekawszym jest, że to samo doświadczenie udaje się, gdy zamiast ręki

kładziemy na stole list.

Obrączka „wyczuwa“, kto pisał go: kobieta, czy mężczyzna.

Ze nie jest to „sztuczka“, lecz niedawno odkryte zjawisko fizyczne, świadczy fakt o wielkiej doniosłości, który jest jedno cześnie

epokowym wynalazkiem.

Oto na tej samej zasadzie i prawie przy pomocy tych samych przyrządów w Anglii zbudowano kilka aparatów, ustalających płeć zarodka w jajku kury.

I przyrząd działa nieomylnie!

## Gwałt i mord

na odludnej szosie

Bestjański napad na automobilistkę

W opuszczonej, bagnistej okolicy hrabstwa Northumberland w Anglii przechodnie znaleźli szczątki spalonego samochodu, a obok strasznie

pokaleczoną i poparzoną młodą

kobietę.

Była to Ewelina Foster, córka właściciela garażu samochodowego z pobliskiego miasteczka

Otterbrun. Udzielono jej natychmiast pomocy, ale wszelkie zabiegi w celu utrzymania jej przy życiu okazały się daremnymi. Zmarła po kilkugodzinnych męczarniach, nie straciwszy ani na chwilę przytomności. Przed śmiercią zeznała, że padła

ofiara bestjańskiego zamachu.

Gdy jechała do domu jednym z samochodów swego ojca, przy stał do niej jakiś nieznaną mężczyzną, który prosił, aby mu pozwoliła przebyć część drogi do Otterbrun w samochodzie. Po przejechaniu zaledwie kilku kilometrów mężczyzna ów rzucił się na nią,

zniewolił ją,

a potem podpalił samochód i spuścił go na dół po stromej pochyłości.

## ANIOŁ POKOJU walący pięścią w stół MUSSOLINI na FILMIE

Mussolini występuje obecnie w nowej roli... bohatera filmowego. Laury swe zbiera on w Paryżu, gdzie we wszystkich kinoteatrach demonstrowany jest dźwiękowiec, będący niejako pierwszym politycznym wywiadem na ekranie.

— Włochy nigdy nie podejmą inicjatywy wojny — mówi Mussolini z patosem — i w każdej chwili

gotowe są do zupełnego

rozbicia,

pod warunkiem, że inne państwa uczynią to samo.

Mimo tego zapewnienia publiczność paryska odnosi się do filmu dość krytycznie. Uważa, że gwałtowne ruchy dyktatora nie licują zgoda z pokojowymi jego słowami i wywołują wrażenie, jakby słowa te były niezupełnie szczerze.

Charakterystyczne jest, że wspomniany film Mussoliniego jest we Włoszech zakazany.

## „CZARNY ROK” Anglii

### Ponura lista przestępstw i zbrodni w kraju zimnokrwistych dżentelmenów

Rok 1930 był dla Anglii rokiem obfitującym w przestępstwa i to w wielu wypadkach otoczone mgłą tajemniczości.

Przedewszystkiem należy tu wymienić sensacyjną aferę Foka, wyrodnego syna, który zamordował matkę, by podjąć sumę, na którą była ubezpieczona.

Proces Foka, który zakończył się wyrokiem śmierci na potwornego zbrodniarza, był olbrzymią sensacją.

Niemniejszą była historia tajemniczego zabójstwa, popełnionego na osobie kupca Meislera: znaleziono go martwego w garażu i przeszło wiele miesięcy, zanim znalazł się zabójca.

Niewyjaśniona dotychczas pozostała sprawa tajemniczego otrucia arsenikiem żony jednego z zamożnych wieśniaków w Kornwalji, pani Hearn. Zmarła ona

po zjedzeniu sandwiczów,

przyniesionych przez przyjaciółkę.

Przyjaciółka owa pielęgnowała ją z poświęceniem w chorobie, a po jej śmierci napisała do wdowca list, w którym przysięgała, że jest niewinna; potem zniknęła i dotychczas się nie znalazła.

Niewyjaśniona jest też śmierć pewnej kelnerki, znalezione bez życia nazajtraz po Derby w jednym z rowów w Epsom. Rok 1930 naliczył

około 50 procesów szantażystów, z których wiele skończyło się skazaniem na dożywotnie więzienie. W żadnym roku też nie było w Anglii, tyle co w ubiegłym, „tajemniczych zniknięć“. Wiele z nich skończyło się odnalezieniem, ale jest jeszcze cała lista osób, o których losach nic nie wiadomo.

Wśród owych zaginionych znajduje się były szef policji w Bristolu, John Henderson Watson, który wyszedł z domu swej matki i

już nigdy nie wrócił.

W ten sam sposób zniknął były oficer rosyjski Aleksander Ze muszin, oraz ten, o którym tak wiele pisały gazety całego świata: wicekonsul angielski w Mar-sylii Lée

## FALE RADJA WARSZAWSKIEGO p zynoszą dziś:

- 11.58: Sygnal czasu, hejnał z Krak. godz. 13.25.
- 15.50: Odczyt: „Nowy tom Piśm Józefa Piłsudskiego“, wyp. por. Wł. Małinowski.
- 16.20: „Kącik artystyczny L. S. G.“.
- 16.35: Muzyka z płyt gramof.
- 16.45: Kącik dla młodych talentów. Wyk.: St. Nowicki (tenor) i W. Czajkowska (sopran).
- 17.15: Odczyt z Włgna.
- 17.45 — 18.45: Sluchowisko dla dzieci starsz. i młodz. p. t. „Rali z Czarciej Przełęcz“.

- Koncert dla młodzieży. Wyk.: Chór szkoły powszechnej Nr. 189, Ork. P. R., K. Butler (wiel.).
- 19.25: Płyty gramofon.
- 19.55: Płyty gramofonowe.
- 20: Feljeton p. t. „Królewski zwierz“, wygl. p. J. Stepowski.
- 20.15: Odczyt: „Warszawa przed stu laty“, wygl. pułk. H. Ełe.
- 20.30: Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. S., K. Horbowska (śpiew) i E. Sienkiewicz (wieloncz. i saxofon).
- 22: Feljeton p. t. „Furman Hryhory“, wygl. p. St. Brzeszczyński.
- 22.15: Utwory Chopina w wyk. J. Smidowicza: 1) Barkarola, 2) Dwa mazurki: cis-moll op. 68 Nr. 3 i cis-moll op. 41 Nr. 1, 3) Tarantella.
- 23: Muzyka taneczna.

CZYTAJCIE

TYGODNIK  
ILUSTROWANY **KINO**

## Współczesny „rewizor”

Rewizor Gogola i w naszych czasach jakby zmartwychwstał i zaczął znów robić urzędowe „inspekcje”.

Ha, trudno! Czasy są ciężkie, zastój, jednym słowem cisza, spokój i... kryzys.

Jednostki czynne, przedsiębiorcze nigdy nie opuszczają rąk i z każdej sytuacji znajdują wyjście. — Nasz współczesny „rewizor” właśnie do takich energicznych istot, nieprzejmujących się niczem, należy.

A przecież „rewizorstwo”, to nader sympatyczne zajęcie. Zawiera się ciągle nowe znajomości, codziennie ma się świeże wrażenia, jednym słowem wszystko idzie, jak z płatka. A przytem władzy każdy się lęka, stara się umilić jej czas, udogodnić pracę.

I nasz rewizor korzystał również ze wszystkich przywilejów, przysługujących władzy. Wydawał polecenia, instruował, poprawiał, zwracał uwagę, aż wreszcie wpadł. Wybrał się do szkół powiatu grodzieńskiego,

gdzie choiał przeprowadzić „uzdrowienie” w tej dziedzinie. Ponieważ jednak wydawał głupie zarządzenia, przeto nauczycielstwo zorientowało się, jeden z kierowników zawiadomił o tem prawdziwego „rewizora” t. j. Inspektora Szkolnego, ten znów niepotrzebnie wygadał się przed Policją, a dalej, to już możemy się domyśleć.

Po sprawdzeniu dokumentów okazało się, że jest to słynny afe-rzysta, poszukiwany przez policję niejaki Dembrowicz Zdzisław.

## Konie też muszą mieć paszporty

W skomplikowanym życiu współczesnym wszystko musi być ujęte w normy porządkowe.

To nie są dawne czasy, kiedy można się było poruszać we wszystkich kierunkach, nie zwracając na siebie uwagi i nie będąc przez nikogo kontrolowanym. Dziś nawet koń nie może być poza ewidencją, nie może poruszać się bez paszportu, który oczywiście stwierdza przy-należność konia do tej osoby, która jest w posiadaniu i konia i końskiego „paszportu”.

Kupcy kowieńscy czy nie mogli, czy też nie chcieli się

zastosować do obowiązujących przepisów i powierzyli 24 konie, zakupione w powiecie wołkowyskim dwóm poganiaczom, którzy cały tabun przeprowadzali właśnie w dniu onegdajszym przez Białystok.

Ponieważ z całego tabunu cztery konie nie mogły się „wylegitymować” żadnymi dokumentami, przeto organy bezpieczeństwa publicznego zatrzymały „bezpaszportowe” rumaki i dla sprawdzenia „tożsamości” odesłały ich do Urzędu Sledczego.

## Rodzimy „przemysł” rozwija się Założenie „prywatnej” mennicy

Słyszysz powszechnie narzekania na brak gotówki. Każdy mówi, że gdybyśmy mieli więcej pieniędzy, moglibyśmy podnieść przemysł, handel, rolnictwo i t. d. Jednym słowem

bylibyśmy bogaci. Nad kwestją zdobycia kapitałów pracują nie tylko wybitni finansisci, ale nawet w takiej nieznannej miejscowości, jak Danówek pow. szczuczyńskiego

też są ludzie, którzy się głowią nad temi sprawami.

Danówek? Kto słyszał o takiej miejscowości. A jednak jest i miejscowość taka i mieszka, a raczej mieszkał, bo dziś znajduje się już pod kluczem, niejaki Józef Gryko, który tak się przejął powszechnym brakiem gotówki, że postanowił przyczynić się do złagodzenia głodu gotówkowego i przystąpił do fabrykacji pieniędzy.

Ponieważ jednak właściciel prywatnej mennicy nie posiadał koncesji na „wyrób brzęczącej monety”, przeto Policja (zawsze ta Policja — wszędzie musi swój nos wsadzić) skonfiskowała różne przybory, używane przez Gryga.

Przezorny „fabrykant” pieniądze widocznie zdołał ukryć, bo Policja nic nie znalazła.

W powiecie wołkowyskim w miasteczku Żelwa również istniała „niekoncesjonowana fabryka” pieniędzy, założona przez przedsiębiorców: Rozwadowskiego Kazimierza i Bielika Jana.

Fabryka została zlikwidowana, przyczem skonfiskowano 58 sztuk monet jednoczłonowych.

## TRAGICZNY FINAŁ SPORU O GRUNT EPILOG W SĄDZIE OKRĘGOWYM

Dnia 23 b. m. na wakandzie Sądu Okręgowego w Białymstoku znów znajdzie się sprawa, która przeraża swoją potwornością. Znowu przelana krew i znowu jedna ofiara, złożona śmierci z młodego życia.

Spór o grunt stał się przyczyną zabójstwa, a spór ten

trwał oddawna pomiędzy braćmi Michałem i Mikołajem Korkusami, i Józefem Łukaszewiczem, mieszkańcami wsi Dówniewo. Finał sporu miał miejsce 4 maja ub. r.

Dnia tego w domu Jakima Łukaszewicza odbywała się zabawa taneczna, na której mie-

dzy innymi byli również Michał i Mikołaj Korkusowie.

W chwili kiedy Łukaszewicz wchodził do izby, Michał Korkus podstawił mu nogę. — Od tego rozpoczęła się bójka, której ciąg dalszy rozegrał się na podwórzu. — Michał Korkus zadał Łukaszewiczowi nożem ciętą ranę twarzy, zaś Mikołaj uderzył ofiarę z tyłu kamieniem w głowę.

Wreszcie Michał powtórnie pchnięciem uderzył Łukaszewicza nożem w bok.

Łukaszewicz padł na ziemię bez przytomności, brocząc obficie krwią.

W czasie przewiezienia ciężko rannego Łukaszewicza do szpitala w Gródku, ten ostatni wyzionął ducha.

### ZASIŁEK NA BUDOWĘ SZKOŁY

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego przyznało gminie miejskiej Siemiatycze pow. bielskiego dalszy zasiłek

w sumie 10.000 zł. na budowę 7-klasowej szkoły powszechnej w Siemiatyczach.

## Bandyta w rękach policji

### Karząca ręka sprawiedliwości nie ominie nikogo

Swego czasu dokonano napadu bandyckiego koło majątku Hniezno na trakcie Wołpa.

Bezpośrednio po napadzie policja wszczęła poszukiwania, które dnia 5 stycznia b. r. zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, albowiem sprawca napadu Kędziński Stefan do-

stał się w ręce władz bezpieczeństwa publicznego.

## Zmiana trybu postępowania przy załatwianiu podań O KONCESJĘ

Dotychczas przy załatwianiu podań na koncesje monopolowe wszelkie potrzebne do tych podań zaświadczenia wydawały władze administracji ogólnej. — Ponieważ ten stan rzeczy pozabawiał Skarb Państwa dochodów z opłat stemplowych, przeto Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby zaświadczenia składałi sami petenci.

Niema nic bardziej miłego dla oka młodej niewiasty ponad świecidełka i szeleszczące jedwabie. Ta, która mieszka w mieście, będzie codziennie przechodziła koło tej samej wystawy i przyglądała się z miłym uśmiechem na twarzy. Ta, która mieszka na prowincji, śni całymi nocami o pięknościach wystawowych, stroi się w marzeniach swoich na królową z bajki. A gdy się dostanie do miasta, to jakby w raj się znalazła.

Panna Chaja Flinkier całymi nocami marzyła o tem, żeby jaknajprędzej dostać się do Bia-

łegostoku i nakupować możliwie najwięcej fatalaszków. Ma przecież narzeczonego, w dniach najbliższych wychodzi zamąż, jest przeto o czem myśleć.

Nadszedł wreszcie dzień u-pragnionej wyprawy — po wyprawę.

Pannę Chaję wsadzili do autobusu, na drogę dali moc przestrog, krzyczeli za nią jeszcze wtedy, gdy już autobus w drogę wyruszył.

Dzień, w którym panna Chaja kupowała przeróżne piękności, należał do najpracowitszych w jej życiu.

Nareszcie już siedzi w auto-

busie, jest wesola zadowolona, bo drogocenne fatalaszki, spakowane, leżą na autobusie. — Panna Chaja tak słodko się uśmiecha, że aż podróżni się dziwią.

Nawet się nie obejrzała, kiedy dojechała do swego rodzinnego miasteczka Zabłudowia.

Ale tu skończyły się sny, uśmiech zniknął, jakby piorunem rażony, twarz złodowaciała, z oczu popłynęły rzęsiście łzy, z ust wyrwał się okrzyk zgrozy i przerażenia; pakunku z kosztownościami nie było. — Co się z nim stało, panna Chaja niewie i właśnie całymi dniami i nocami nad tem debatuje.

## STRASZNY LAMENT PANNY CHAJI

### Rozpacz z powodu koronek i . . .